

Andrzej Małkiewicz

30 kwietnia 2022

Chiny

Najważniejszym sojusznikiem Rosji są Chiny. Stosunki między nimi są dość złożone. Państwo Środka zdecydowanie góruje pod względem liczby ludności i potencjału ekonomicznego. Natomiast jego armia jest wciąż jeszcze słabsza od rosyjskiej, choć szybko się modernizuje. W większości dziedzin produkcji Chiny wyprzedziły Rosję, ale wciąż są zakresy w których to ona przoduje. Azjatyckie mocarstwo wydobywa wiele cennych surowców, niektóre eksportuje (np. metale ziem rzadkich, niezbędne dla elektroniki), ale brak mu innych – zwłaszcza surowców energetycznych. Po części importuje je z Rosji, ale na przeszkodzie stoi słabość infrastruktury przesyłowej i komunikacyjnej. Oba państwa budują swoje strefy wpływów, które niekiedy zazębiają się (zwłaszcza w centralnej części Azji), ale jak dotąd nie powodowało to otwartych konfliktów. Oba mają aspiracje światowe, co prędzej lub później może je skonfliktować, ale na razie nie widać symptomów. We wspólnej deklaracji z Pekinu ogłoszonej 4 lutego 2022 r. dokonano jakby podziału świata. Oświadczono, że ChRL w regionie Indo-Pacyfiku, a Rosja w Europie będą dążyć do przebudowy architektury bezpieczeństwa.

Dla Chin niepowodzenia Rosji w agresji wobec Ukrainy są zaskoczeniem. Sojusznik, który wydawał się potęgą militarną, dostarczał broni armii chińskiej i ułatwiał kontakty handlowe ze światem okazał się słabszy niż sądzono. Jego broń okazała się mało skuteczna, a polityka przynosi ewidentne straty. Nie sądzę, by pragmatycznie myślący przywódcy w Pekinie chcieli konsekwentnie wspierać Moskwę, narażając się na konsekwencje sankcji. Już teraz widać symptomy osłabienia współpracy.

14 kwietnia premier Li Keqiang przyznał, że ryzyka dla ich gospodarki potrzebują „pilnej uwagi”. W zwykły dla Chińczyków ostrożny sposób stwierdził: „Musimy być bardzo wyczuleni na nieoczekiwane zmiany w sytuacji międzynarodowej i krajowej, a czynniki pogarszające sytuację gospodarczą się nasiliły”.

Po cichu ograniczył udział na rosyjskim rynku chiński koncern Huawei, producent m.in. smartfonów, routerów, tabletów, komputerów, inteligentnych zegarków i sprzętu wykorzystywanego przez operatorów internetu. Bez formalnych deklaracji w marcu firma przestała przyjmować zamówienia od rosyjskich przedsiębiorstw, choć wcześniej była dla nich istotnym partnerem. Największy na świecie chiński producent dronów, firma DJI Technology, 27 kwietnia ogłosił, że tymczasowo zawiesza działalność w Rosji i Ukrainie. Formalnie decyzja dotyczy obu walczących państw, ale praktycznie uderza tylko w Moskwę.

Dla Chin ani Rosja, ani Ukraina nie są najważniejszymi partnerami handlowymi, chociaż dostarczają tanie surowce i półprodukty np. wyroby stalowe z Ukrainy. Z kolei Rosja zaspokaja trzecią część potrzeb Chin w zakresie nawozów rolniczych. Ale produkowane są w europejskiej części Rosji i dotychczas dostarczane były do Chin drogą morską. Tymczasem firmy przewozowe zablokowały transport morski kontenerów z rosyjskimi towarami, przez co nie ma jak przewieźć tych nawozów. Z Ukrainy pochodzi 16 proc. chińskiego importu zbóż – obecnie Rosja uniemożliwiła te dostawy poprzez blokadę portów czarnomorskich. Przez wojnę w Ukrainie chińskie firmy muszą szukać zastępczych źródeł zaopatrzenia, co jest trudne, ale wykonalne, natomiast utrata rynków zbytu w Stanach Zjednoczonych i Unii Europejskiej przyniosłaby poważne straty finansowe – a mogłaby mieć miejsce jako następstwo pomagania agresorowi w obchodzeniu sankcji. Pekin potrafi dobrze liczyć pieniądze, więc interesy z Moskwą są po cichu zamrażane. Dotyczy to zwłaszcza inwestycji telekomunikacyjnych i paliwowych.

Chiny systematycznie rozszerzają swoją strefę wpływów w regionie Pacyfiku. 19 kwietnia ujawniono podpisanie z Wyspami Salomona (państwo niedaleko Australii) ramowego porozumienia o współpracy, w ramach którego Chiny uzyskały prawo wysłania „personelu wojskowego oraz innych sił porządkowych i zbrojnych”, oraz mogą „wysyłać okręty w celu uzupełnienia zapasów logistycznych na Wyspach Salomona, a także dokonywać postojów i przejść”. Mówiąc prościej – Chiny uzyskały prawo założenia baz wojskowych i morskich.

Kilka dni wcześniej Pekin dokonał demonstracji siły w Europie. Od 9 do 11 kwietnia sześć ciężkich samolotów transportowych chińskich wojsk lotniczych wykonało łącznie 12 lotów z (prawdopodobnie) Kaifeng do Belgradu, nad Azją Środkową, z międzylądowaniami w Baku i Stambule. Co przywiozły, nie wiadomo, Bartosz Głowacki i Tomasz Hypki przypuszczają, że były to zamówione przez Serbię elementy systemów obrony przeciwlotniczej. Samoloty w zasadzie nie były uzbrojone, ale wyposażone w systemy do samoobrony przed rakietami. Chińczycy zademonstrowali, że Europa jest w zasięgu ich lotnictwa. Dostarczając sprzęt Serbii, w dodatku w widowiskowy sposób, pokazali, że ten kraj, dotychczas sojusznik Rosji, może liczyć także na nich. Może nawet – w obliczu coraz bardziej widocznej słabości Moskwy, gotowi są do jej zastąpienia?

Jedną ze sztandarowych inicjatyw Chin ostatnich lat jest Program Pasa i Szlaku, nazywany też nowym jedwabnym szlakiem – trasa złożona z kilku dróg transportowych wiodących z Chin do Europy. Prowadzi on po części przez Rosję. Warto wspomnieć, że jedna ze stacji końcowych, to Kąty Wrocławskie, gdzie leżą teraz tysiące chińskich kontenerów, z którymi nie wiadomo co zrobić, bo w ramach sankcji zatrzymano transportowanie kontenerów przez Rosję. Dla Chin jest to problem.

W połowie kwietnia Chiny przypomniały w mediach o zapoczątkowanych dużo wcześniej pracach nad uruchomieniem nowego połączenia kolejowego do Europy, w ramach Inicjatywy Pasa i Szlaku, omijającego Rosję – z Xi'an do Mannheim w Niemczech, wiodącego przez Kazachstan, Morze Kaspijskie i Morze Czarne. Może to negatywnie wpłynąć na przyszłe wspólne projekty infrastrukturalne Pekinu i Moskwy.